

Sztuczki sztucznej inteligencji | Ulgowo o Dudzie i Morawieckim | Megamiasta
Konfederacja na przystawkę | Niewdzięczne dzieci | Sklepowe pułapki

ILUSTRACJA ARKADIUSZ HAPKA

POLITYKA

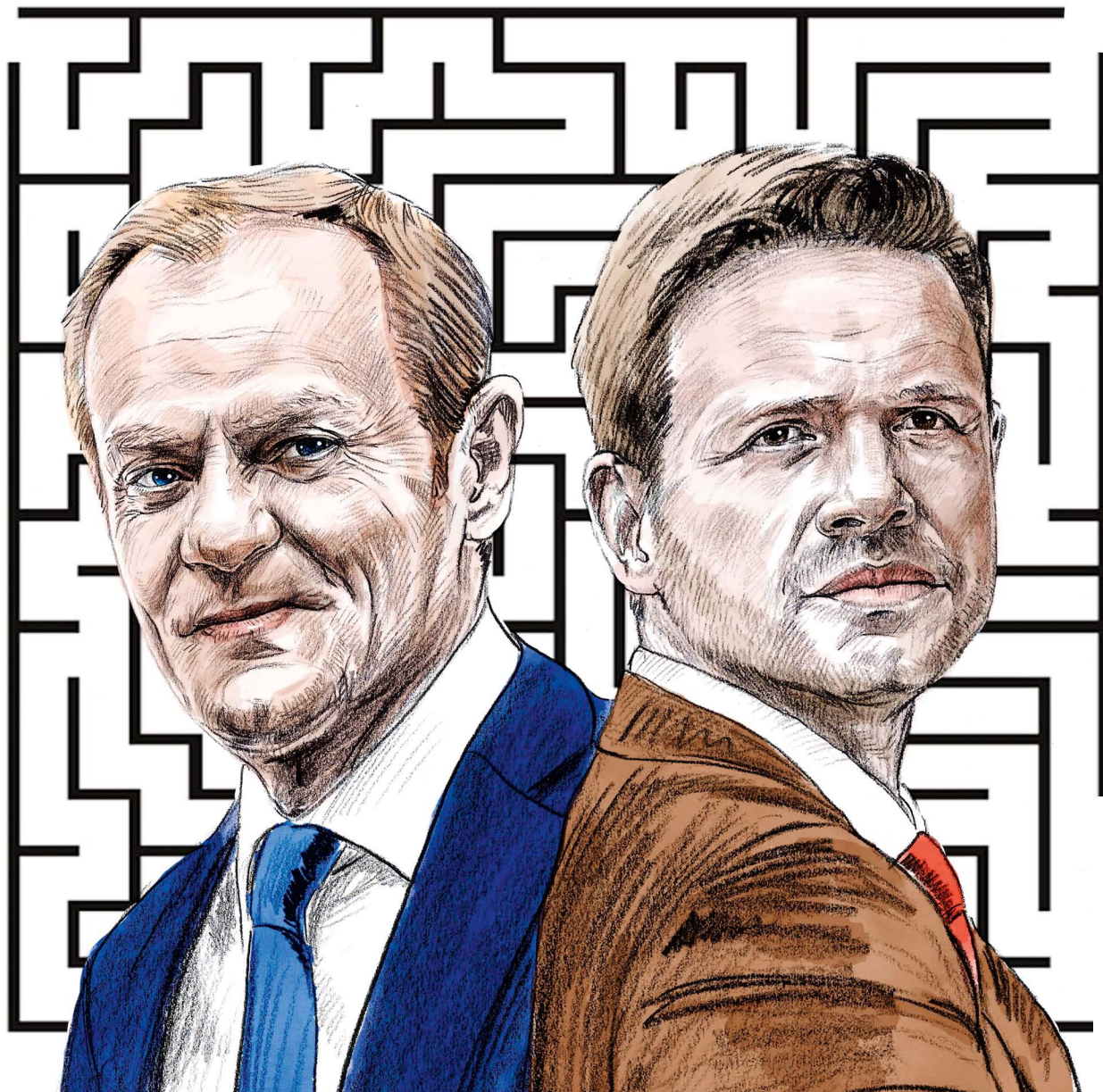
LIDER
SPRZEDAŻY

TYGODNIK, nr 8 (3402), 15.02–21.02.2023

Cena 11,90 zł (w tym 8% VAT) nr indeksu 369195

Duet solistów

Jak jest naprawdę między Tuskiem a Trzaskowskim



USA 4,60 USD; KANADA 4,69 CAD; WIELKA BRYTANIA 2,50 GBP; SZWECJA 30 SEK; CZECHY 75 CZK; KRAJE STREFY EURO 4,95 EURO

ISSN 0032-3500
9 770032 350305

Dzika przyroda Kostaryki

Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot z Warszawy do San José. **Dz. 2** San José. Zwiedzanie miasta i Muzeum Złota, plantacja kawy. **Dz. 3** San José – Tortuguero. Rejs przez dżunglę do lodge w lesie deszczowym. Miasto Tortuguero i ośrodek żółwi. **Dz. 4** Tortuguero. Rejs kanałem w Parku Narodowym Tortuguero. Po południu czas wolny. **Dz. 5** Tortuguero – La Fortuna. Rezerwat Tirimbina i wycieczka pod znakiem czekolady. **Dz. 6** La Fortuna. Wodospad i obiad na farmie rodzinnej u Aguinaldo i Felicidad. **Dz. 7** La Fortuna. Wiszące mosty w lesie deszczowym. Kąpiel w gorących źródłach. **Dz. 8** La Fortuna – Manuel Antonio. Safari z krokodylami w Delcie rzeki Tárcoles. **Dz. 9** Manuel Antonio. Wędrówka po Parku Narodowym Manuel Antonio. Po południu czas wolny. **Dz. 10** Manuel Antonio. Relaksujący dzień nad Oceanem Spokojnym. **Dz. 11** Manuel Antonio – San José. Relaks nad Oceanem Spokojnym. Wylot z San José do Warszawy. **Dz. 12** Przyłot do Warszawy.

12 dni | Wylot z Warszawy 09/11 2023, 15/02 2024

18.998,-



Zachwycająca Sri Lanka

Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot z Warszawy. **Dz. 2** Przyłot do Colombo. Zakwaterowanie i zwiedzanie miasta. **Dz. 3** Colombo - Sigiriya. Twierdza klifowa Sigiriya. **Dz. 4** Sigiriya - Polonnaruwa - Sigiriya. Wycieczka do średniowiecznej stolicy Polonnaruwa. **Dz. 5** Sigiriya - Hiriwadunna - Sigiriya. Obiad u lokalnej rodziny i świątynia jaskiniowa w Dambulla. **Dz. 6** Sigiriya - Matale - Kandy. Ogród przypraw i ogród botaniczny. **Dz. 7** Kandy. Wycieczka po mieście tuk tukiem, Świątynia Zęba i występy taneczne. **Dz. 8** Kandy - Nuwara Eliya. Przejazd pociągiem z Kandy do Nuwara Eliya. Plantacje herbaty i piękne krajobrazy. **Dz. 9** Nuwara Eliya - Park Narodowy Udawalawe. Safari i bujna przyroda. **Dz. 10** Park Narodowy Udawalawe - Galle - Kolombo. Wycieczka po mieście Galle i kolacja pożegnalna. **Dz. 11** Colombo - Warszawa. Powrót.

11 dni | Wyloty z Warszawy 04/11 2023, 10/02 2024

od 9.998,-



Klasyczna podróż pociągiem przez Szwajcarię

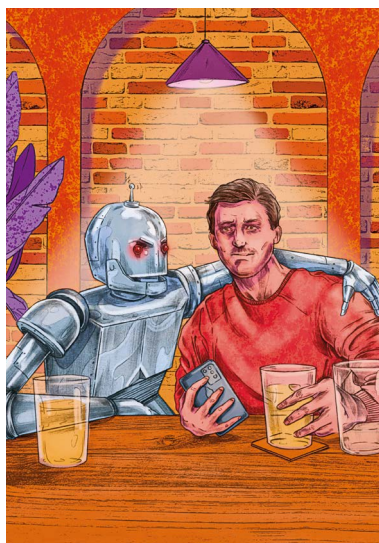
Poznaj kultowe miasta Szwajcarii: Montreux, Saint Moritz i Lugano – podróżując Ekspressem Lodowcowym (Glacier Express) i Bernina Express.

Program wycieczki: **Dz. 1** Przelot na trasie Warszawa – Zurich. Podróż pociągiem do Montreux nad Jeziorem Genewskim. **Dz. 2** Spacer po stylowym Montreux i czas wolny. **Dz. 3** Przejazd Ekspressem Lodowcowym przez przełęcz Oberalp w kierunku St. Moritz. **Dz. 4** Celerina. Wycieczka z pilotem do St. Moritz lub dzień do własnej dyspozycji. **Dz. 5** Ekspressem Bernina do Tirano. Przejazd do Lugano. **Dz. 6** Lugano. Spacer po mieście i czas wolny. Pożegnalna kolacja. **Dz. 7** Przejazd pociągiem Lugano – Zurich. Wylot powrotny do Warszawy.

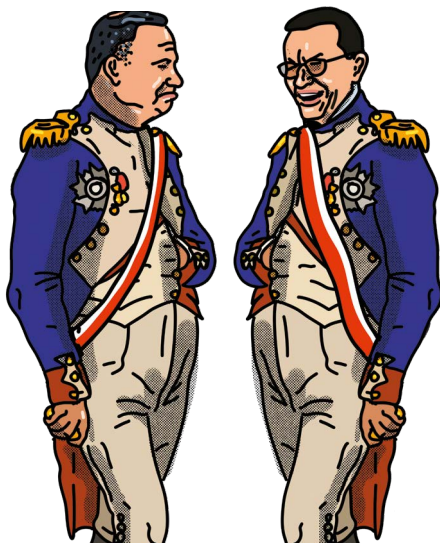
7 dni | Wyloty z Warszawy 15/04, 03/06 2023

od 10.998,-





16 Nowy przyjaciel
czatbot



20 Duda i Morawiecki:
mężowie zaufania?



26 Młodzi nie chcą żyć
tak jak rodzice

Tematy Tygodnia

- 12 Rafał Kalukin
**Tusk i Trzaskowski
– razem czy osobno?**
- 16 Olaf Szewczyk
Rozmowa ze sztuczną inteligencją

Polityka

- 20 Mariusz Janicki
**Niezdrowa taryfa ulgowa
dla Dudy i Morawieckiego**
- 23 Wojciech Szacki
Spekulacje o Konfederacji

Społeczeństwo

- 26 Ewa Wilk **Bunt dzieci**
- 30 Rozmowa z **Piotrem Buckim**,
autorem książki „Sapiens na zakupach”,
o tym, dlaczego tak łatwo padamy
ofiarami technik sprzedażowych



- 34 Katarzyna Kaczorowska
**Lubin: najdłuższy proces
niepodległej Polski**
- 38 Krzysztof Potaczala
Ostatni tacy bieszczadnicy

Rynek

- 42 Ryszarda Socha
Hotele rozlewają się po portach
- 45 Adam Grzeszak
**Gorący temat:
centralne ogrzewanie**



Świat

- 48 Łukasz Wójcik **TURCJA
Władza w grzechach**
- 51 Rozmowa z **Igorem Bałynskim**,
ukraińskim analitykiem politycznym,
o tym, dlaczego prezydent Ukrainy
musi być dyktatorem
- 54 Agnieszka Lichnerowicz
**Sarah Mardini – obrończyni
uchodźców czy przestępczyni?**
- 56 Roman Husarski **KOREA POŁUDNIOWA
Misjonarze na eksporcie**

Nauka/projektpulsar.pl

- 58 Andrzej Hołdys
Przeprowadzka do megamiasta
- 61 Agnieszka Krzemińska **Fakty i mity
o czarnych amazonkach**
- 64 Olaf Szewczyk
Balony na zwiadach

Historia

- 66 O tym, co Brytyjczycy
tak długo ukrywali w archiwach,
opowiada prof. **Jacek Tebinka**
- 69 Łukasz Wójcik **Wymyśleni Galowie**

Kultura

- 76 Dorota Szwarzman **Spór o „Tár”:
arcydzieło czy film antykobiecny?**
- 79 MEA PULPA **Kuby Wojewódzkiego**
- 80 Rozmowa z **Agatą Słowak**, laureatką
Paszportów POLITYKI w kategorii
Sztuki wizualne
- 84 Aneta Kzyziół **„Yellowstone” i inne
hity platformy SkyShowtime**
- 86 Norbert Frątczak **Performance
na własnym cieles**

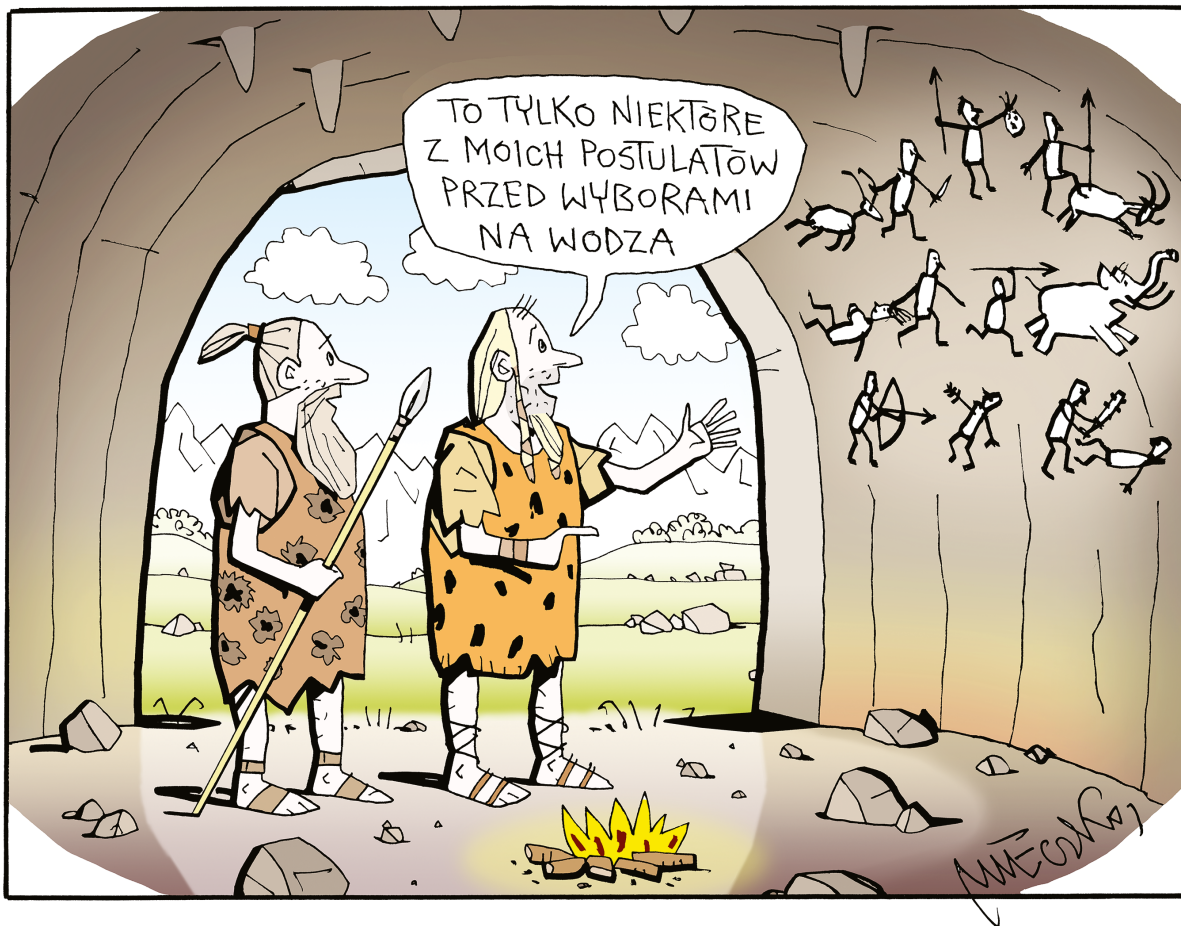
Na własne oczy

- 92 Marcin Piątek, fotografie Leszek Zych
Narty od spodu



Stałe rubryki

- 4 Mleczko i Mizerski • 6 Przypisy
• 7 Ludzie i wydarzenia • 72 Afisz
• 88 Passent • 89 Tym • 90 Mizerski na bis
• 91 Do i od redakcji • 98 Polityka i obyczaj



www.mleczko.pl

GALERIA ANDRZEJA MLECZKI: KRAKÓW, UL. ŚW. JANA 14

SŁAWOMIR MIZERSKI Z ŻYCIA SFER

Tajemnica dłoni prezesa

Czy Jarosław Kaczyński na pewno jest takim człowiekiem, jaki się nam ukazuje na ekranie telewizora? Głos w tej ważnej dla Polski i Polaków kwestii zabrała znana specjalistka od chiromancji, która przyjrzała się dłoniom prezesa PiS i wyczytała z nich, że Kaczyński, który wydaje się „butny, krytyczny, waleczny i narzekający”, w istocie jest zupełnie innym człowiekiem. „Na dłoni my widzimy takiego potulnego kotka, który jest łagodny, jest uczuciowy” – relacjonuje, chociaż kto wie, czy nie są to obrzydliwe pomówienia i próba dyskredytacji prezesa w oczach jego twardego elektoratu, a chiromantka nie została podstawiona przez opozycję.

Specjalistka nie ma wątpliwości, że badane przez nią dłonie należą do osoby o wyjątkowo patriotycznym podejściu. „Linia Saturna, mocno przylegająca do krótszej linii głowy, mówi o patriotyzmie. Człowiek, który ją ma, będzie walczył o swoją ojczyznę”. W jej ocenie przy tak ułożonej linii Saturna „mamy do czynienia z człowiekiem, który nie poświęca swoich ideałów dla materialnych korzyści”. Trafność ustaleń chiromantki potwierdzają zresztą spostrzeżenia posła Kukiza,



wybitnego znawcy prezesa PiS, zapewniającego, że prezes „oddalby za Polskę życie”, co odróżnia go od zdrajcy Tuska, który „oddalby Polskę za czapkę śliwek”.

Według mnie opinia Kukiza dowodzi, że linia Saturna przylega do krótszej linii jego głowy jeszcze mocniej niż do linii głowy Kaczyńskiego. Wygląda nawet na to, że przylega za mocno i uciska jego głowę, powodując nagłe skoki patriotycznego ciśnienia i mącąc rozum.

Na miejscu Kukiza z oceną Tuska bym się wstrzymał, dopóki chiromanci nie ustalą, jak mocno linia Saturna przylega do krótszej linii jego głowy i o ile jest ona krótsza od dłuższej linii głowy szefa PO, a także o ile ta dłuższa linia jest dłuższa (lub krótsza) od dłuższej linii głów prawdziwych Polaków, takich jak Kaczyński i Kukiz. Mam nadzieję, że to badanie ostatecznie potwierdzi, że patrioci tacy jak Kukiz, Kaczyński, Czarnek czy Bąkiewicz mają inną linię głowy niż Tusk i że linia głowy tego ostatniego nie jest linią polską.

Jeśli natomiast idzie o postać Kowalskiego z Solidarnej Polski, to niedawny występ tego posła w Sejmie wskazuje na to, że jego głowa w ogóle nie posiada dłuższej linii, a krótsza jest tak krótka, że linia Saturna przylega do niej bardzo słabo, powodując duże luzy i potężne zakłócenia na całej linii.

Śladami Aleksandra Wielkiego

Niezwykła podróż do miejsc związanych z Aleksandrem Wielkim od Macedonii przez Albanię i Grecję do Turcji.

Program wycieczki: **Dz.1** Wylot z Warszawy do Skopje, Macedonia. Zwiedzanie stolicy. **Dz. 2** Skopje – Bitola - Ochryda. Zwiedzanie ruin w Stobi oraz Heraklei. **Dz. 3** Ochryda – zwiedzanie miasta i rejs po Jeziorze Ochrydzkim. **Dz. 4** Ochryda - Naousa - Pella - Saloniki, Grecja. Degustacja wina i wizyta w miejscu narodzin Aleksandra Wielkiego. **Dz. 5** Saloniki - Wergina - Saloniki. Grobowce w Werginie, zwiedzanie miasta i czas wolny. **Dz. 6** Saloniki – Edirne, Turcja. Spacer wybrzeżem Morza Egejskiego i zwiedzanie Edirne. **Dz. 7** Edirne – Stambuł. Przyjazd do Stambułu i rejs po Bosforze. **Dz. 8** Stambuł. Zwiedzanie miasta, w tym Błękitny Meczet, Sultanahmet i lokalny bazar. **Dz. 9** Stambuł – Warszawa. Czas do własnej dyspozycji i powrót do Polski.

9 dni | Wyloty z Warszawy 30/04, 24/09 2023

6.998,-



Albatrostravel



Rejs po Renie i Mozeli

Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot z Warszawy do Frankfurtu. Transport autokarem do Kolonii, zakwaterowanie na statku i wytypięcie w rejs. **Dz. 2** Zwiedzanie Cochem i spokojny rejs sielankową Mozela. Opcjonalna wycieczka „Mosel Wine Express” przez stare centrum miasta Cochem. **Dz. 3** Bernkastel. Opcjonalna wycieczka z degustacją wina. **Dz. 4** Pasaż Loreley i Koblenca. Zwiedzanie miasta m.in. Niemiecki Róg (niem. „Deutsches Eck”) oraz kolejka linowa do twierdzy Festung Ehrenbreitstein (opcjonalnie). **Dz. 5** Mannheim, Niemcy. Pieszna wycieczka po Mannheim lub dodatkowa wycieczka do Speyer (dodatkowo płatne). **Dz. 6** Kehl, Niemcy. Strasburg, Francja. Możliwość zwiedzania średniowiecznego miasta wpisanego na listę UNESCO (opcjonalnie). **Dz. 7** Mainz (Moguncja). Zwiedzanie miasta z pięknym, gotyckim kościołem św. Augustyna oraz wspaniałą katedrą (dodatkowo płatne). **Dz. 8** Kolonia – Frankfurt i powrót do domu.

8 dni | Wylot z Warszawy 14/05, 17/09 2023 | **7.998,-**

Uzbekistan - na Jedwabnym Szlaku

Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot z Polski do Uzbekistanu. **Dz. 2** Przylot do Taszkontu. Zwiedzanie miasta oraz polskiego kościoła. **Dz. 3** Taszkont – Chiwa. Przelot do Urgencz, miejsca narodzin Anny German oraz zwiedzanie starówki Chiwy, Ichan Kala. Czas wolny. **Dz. 4** Chiwa – Buchara. Przejazd szybką koleją i zwiedzanie miasta, występy wieczorne i stara, miejska medresa. **Dz. 5** Buchara. Zwiedzanie miasta, twierdza Ark, Minaret Śmierci i bazar Toqi Sarrofon. **Dz. 6** Buchara. Wycieczka do Bahouddin Nakshbandi i mauzoleum Chor-Bakr oraz patacu letniego Sitorai-Mokhi-Hossa. **Dz. 7** Buchara – Shakrisabz - Samarkanda. Miejsce narodzin Timura Lenka - Shakrisabz i przyjazd do Samarkandy. **Dz. 8** Samarkanda. Zwiedzanie miasta oraz placu Registan, Grobowca Emira i meczetu Bibi Khanum. **Dz. 9** Przelot Taszkont – Warszawa.

9 dni | Wyloty z Warszawy 25/04, 03/10 2023 | **8.998,-**

albatros.pl | rezerwacja +48 22 128 48 81

Warszawa, ul. Marszałkowska 74 | Katowice, Silesia City Center, ul. Chorzowska 107

Kod reklamy: PL06

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe.

Oklaski i niesnaski



Łukasz Lipiński

Zeszłego tygodnia na pewno zapamiętamy kuriozalny występ stand-up (dosłownie!) Janusza Kowalskiego, który poderwał do owacji na stojąco dla ministra Czarnka całą prawą stronę sali sejmowej i ławy rządowe. Przy takim pokazie bezczelności i hucpy błędna nawet słynne słowa Beaty Szydło „nam się to po prostu należało”. Poza tym ostatnie dni upłynęły pod znakiem politycznych zygzaków, nerwowych zmian zarówno po stronie PiS, jak i opozycji. Tzw. Zjednoczona Prawica od tygodni sfluowała mediom, że odzyskała oddech po miesiącach smuty i w rok wchodzi z rosnącą nadzieją na zwycięstwo w jesiennych wyborach do Sejmu.

Ten urzędowy optymizm szybko został przygaszony, najpierw przez rozlewającą się aferę „willa plus”. PiS próbuje – skutecznej do tej pory – gry na przeczekanie połączonej z propagandowym kontratakami, ale na razie bezskutecznie. Doniesienia o rozdawaniu państwowych pieniędzy organizacjom polityków obozu władzy i ich pociotków docierają do coraz większej liczby wyborców. A ponadto trudno takie szykowanie szalup na wypadek katastrofy łączyć z narracją o wyborczym zwycięstwie.

Powodem do optymizmu dla PiS miało być też odblokowanie unijnych pieniędzy z KPO, ale tu gola samobójczego (zapewne z przyczyn godnościowych) strzelił macierzystej partii Andrzej Duda, odsyłając Julii Przyłębskiej kluczową nowelizację ustawy o SN. Wygląda na to, że ugrzęźnie ona w skłóconym Trybunale, a uzyskanie pieniędzy odwlecze się *ad calendas graecas*. To zresztą paradoks: prezydent, który od lat gorliwie pomaga PiS demontować ład konstytucyjny, teraz ustawia się jako jego obrońca. „Diabeł przebrał się w ornat i ogonem na mszę dzwoni”, jak mawiał pan Zagłoba. A przy okazji cała pisowska narracja, że nie mamy pieniędzy z Unii przez opozycję, która „donosi na Polskę w Brukseli”, poszła jak krew w piach.

Politycznie tracą na tym przede wszystkim sam Duda oraz Morawiecki, który obiecywał załatwić te fundusze. A to właśnie ci dwaj politycy kreowali się ostatnio na filary „dobrego, normalnego PiS” w czasach wojny i kryzysu, co podchwytuje część liberalnych komentatorów (pisze o tym Mariusz Janicki na s. 20). W tej sytuacji kampania PiS, która miała wystartować od sukcesu w negocjacjach z Brukselą, nie może ruszyć z miejsca. Z braku laku PiS zajmował się zarobkami Radosława Sikorskiego (mojego rozmówcy z poprzedniego numeru POLITYKI) w Zjednoczonych Emiratach Arabskich. Pracodawca dużej chwały nie przynosi, ale o żadnej korupcji ani o rzekomym handlowaniu głosami w Parlamencie Europejskim mowy nie ma. A zarzuty w ustach polityków obozu, który za czapkę śliwek oddał Arabii Saudyjskiej rafinerię w Gdańsku, brzmią co najmniej niewiarygodnie. Może najpierw sprawdzić arabskie wyjazdy europośła PiS Ryszarda Czarneckiego, o których opowiadał w mediach, a jakoś ich – w przeciwieństwie do Sikorskiego – w swoich delegacjach nie deklarował?

Po stronie opozycyjnej bilans początku roku jest jednak niejasny. Minęły zapowiadane deadline’y na porozumienie w sprawie wspólnej listy, a między liderami partii opozycyjnych i wewnątrz samych partii wciąż sporo chaosu. Wstępne porozumienie PSL z partią

Szymona Hołowni wygląda raczej na ruch defensywny (ludowyg walczą z 5-proc. progiem wyborczym, a Polska 2050 – ze spadającymi sondażami), a poza tym nic nie jest jeszcze przesądzone. Koalicja Obywatelska wstępnie szykuje się do samodzielnego startu w wyborach, co wymaga przede wszystkim unormowania relacji między Donaldem Tuskiem i Rafałem Trzaskowskim oraz z samorządowcami (pisze o tym Rafał Kalukin na s. 12). KO na własnej skórze uczy się, że w polityce kluczowe jest zarządzanie oczekiwaniami, a skoro nie spełnia się wizja wspólnej listy, a także wiele czarnych scenariuszy przepowiadanych na tę zimą, to trzeba w krótkim czasie odświeżyć wyborcze przekazy.

Do takiego rozedrganego politycznie kraju na początku przyszłego tygodnia przyjedzie prezydent USA Joe Biden. Polska podczas rosyjskiej napaści na Ukrainę – przede wszystkim ze względu na wielkość i położenie – stała się dla Ameryki kluczowym partnerem (choć to partnerstwo bardziej militarne niż polityczne). W Warszawie Biden spotka się z tzw. bukareszteńską dziewiątką, czyli przywódcami państw wschodniej flanki NATO, spodziewane jest też przemówienie, w którym prezydent podkreśli pewność amerykańskiego wsparcia dla Ukrainy oraz wagę Polski i naszego regionu. Nie wiemy jeszcze, czy padną konkrety dotyczące dostaw broni (Wołodymyr Zełenski domaga się przede wszystkim samolotów i rakiet dalszego zasięgu) i czy Biden podczas wizyty przekroczy granicę Ukrainy. Kijów potrzebuje zarówno nowej broni, jak i szybkiego transferu już obiecanego uzbrojenia – liczy się każda godzina.

Biden zapewne będzie chciał przywieźć do Europy przesłanie transatlantyckiej jedności i w sprawie rosyjskiej agresji ta jedność utrzymuje się nadspodziewanie dobrze. Ale w innych kwestiach już nie jest z nią tak dobrze, spory dotyczą przede wszystkim rosnącego protekcjonizmu Ameryki, szczególnie jeśli chodzi o zielone technologie. Dopłaty do elektrycznych aut i komponentów do nich – jak mówią eksperci – mogą wyssać ten przemysł do Stanów z niemal każdego zakątka globu. Ponadto Waszyngton, choć zaangażowany w powstrzymanie Rosji, wciąż największe zagrożenie widzi w rosnących w siłę Chinach. Będzie próbował wciągnąć Europę w rywalizację z Pekinem, a Unia jest w tej sprawie wciąż podzielona.

Te przykłady pokazują, że choć nas absorbuje polska polityka i wojna w Ukrainie, to świat nie chce stać w miejscu. W ciągu dwóch miesięcy od listopadowej premiery inteligentny chatbot ChatGPT zdobył już 100 mln użytkowników. Poważnie zastanawiamy się, na ile rozwijająca się błyskawicznie sztuczna inteligencja stanie się błogosławieństwem, a na ile przekleństwem dla naszego świata. Już teraz SI zmienia niemalże wszystkie aspekty naszego życia – od nauki w szkole i studiów przez media i twórczość po codzienną pracę. Chatboty piszą prace domowe czy magisterskie, artykuły do gazet, a nawet teksty piosenek, malują obrazy, zastępują informatyków czy analityków finansowych. W tekście Olafa Szewczyka (na s. 16) zadaliśmy ChatGPT kilka kluczowych pytań o przyszłość. Warto sprawdzić, ile w jego odpowiedziach sensu, a ile robociej uprzejmości.



Jan Koza



Dwa kamienie dla pozoru

Jednego dnia Sejm przyjął dwie ustawy, które miały realizować kamienie milowe: „sądową” i „wiatrakową”. Jedna miała poprawić praworządność, druga – klimat. Obie jednak tworzą pozory zmiany. A także pozory, że polskie władze poważnie współpracują z Unią na rzecz praworządności i klimatu.

Ustawa wiatrakowa miała umożliwić stawianie wiatraków prądotwórczych w odległości od 500 m od budynków mieszkalnych. To zaś miało 25-krotnie powiększyć powierzchnię, na której można byłoby je stawiać. Dzięki temu spełnilibyśmy unijny cel redukcji emisji dwutlenku węgla o 55 proc. do 2030 r. Ale PiS wystraszył się utraty poparcia swojego wiejskiego elektoratu, więc uchwalono tzw. poprawkę Suskiego: nie 500,

a 700 m. Te 200 m więcej oznacza zmniejszenie o połowę terenów pod wiatraki i możliwość do uzyskania dodatkowej mocy.

Ustawa sądowa została skwitowana przez unijnego komisarza ds. wymiaru sprawiedliwości Didiera Reyndersa mało entuzjastycznie. „Przyjmuję do wiadomości” – napisał na Twitterze. Ale na razie w ogóle nie ma sprawy, bo **prezydent Duda przerzucił ciężar na barki prezes Julii Przyłębskiej, posyłając ustawę do Trybunału** niegdyś Konstytucyjnego. I ustawa może tam utknąć, bo PiS-owi nie zależy na jej wejściu w życie. Uchwalili ją nie po to, żeby działała, tylko żeby Unia dała pieniądze na KPO. Jeśli ustawy nie będzie, będzie to wina Trybunału.

W Trybunału może być trudno ją osądzić, bo jedna trzecia członków TK jawnie wypowiedziała prezes Julii posłuszeństwo,

a wnioski prezydenta o kontrolę prewencyjną sędzi pełny skład. Rebelianci mogą zablokować orzekanie. Choć gdyby była wola polityczna osądzenia tej sprawy, to można skorzystać z precedensu stworzonego przez poprzedni Trybunał. Gdy brakło sędziów do pełnego składu, żeby osądzić kolejną nowelizację ustawy o TK, bo dublerów prezes Andrzej Rzepliński nie dopuszczał do orzekania, a sędziowie wybrani przez PiS: Julia Przyłębska i Piotr Pszczółkowski, brali zwolnienia lekarskie, prezes zdecydował sędzić sprawę w mniejszym składzie. Argumentował, że TK nie może przestać sprawować swoich obowiązków dlatego, że jakaś grupa interesów próbuje mu orzekanie uniemożliwić.

Jednak takiej sytuacji raczej nie będzie. Ustawa przestała mieć kluczowe znaczenie, bo Komisja Europejska podkreśla, że o tym, czy da pieniądze na KPO, zdecyduje, gdy dostanie konkretny wniosek o refundację. Ale PiS już jest wygrany: nikt mu nie zarzuci, że nie starał się o pieniądze. Do tego w sprawie ustawy sądowej skłócił opozycję.

Tymczasem wizja unijnych pieniędzy oddala się coraz bardziej. Nie tylko na KPO, ale też 76,5 mld euro na lata 2021–27 z funduszu polityki spójności. Nie dostajemy ich, bo polskie władze nie stosują się do unijnej Karty praw podstawowych. Oprócz naruszania praw mniejszości (przede wszystkim osób LGBT+) nie gwarantują także prawa do bezstronnego sądu, o czym powiedziała niedawno Veronica Favalli z biura prasowego KE. Od 2021 r. obowiązuje unijne rozporządzenie uzależniające wszelkie wypłaty od przestrzegania Karty. A nie da się nie zauważyć, że praworządne państwo PiS to oksymoron.

EWA SIEDLECKA

Kłucie z przeszkodami

W pełni refundowane szczepienia przeciwko HPV dla chłopców i dziewcząt w wieku 12–13 lat, które chronią przed onkogenymi **wirusami brodawczaka ludzkiego (human papillomavirus)**, wywołującymi m.in. raka szyjki macicy oraz gardła, powinny rozpocząć się w pierwszej połowie tego roku. Takie były deklaracje ministra zdrowia, ale mimo zapowiedzi medialnych, że procedura zakupu ruszy na początku lutego, ta nadal się nie rozpoczęła. Wytwórcy szczepionek mają nadzieję, że ostatecznym terminem będzie przełom lutego i marca, bo każdy dzień zwłoki może utrudnić sprowadzenie do Polski zamówionej liczby dawek. Wtedy jednak rządzącym łatwiej będzie sformułować zarzut, że za kolejny rok rozmijania się z Narodową Strategią Onkologiczną, w której masowe szczepienia nastolatków przeciwko HPV zaplanowano już na ubiegły rok, odpowiadają teraz zagraniczne koncerny. A nie są temu winne opieszałość resortu zdrowia czy naciski ze strony prawników polityków i Kościoła.

Ale opóźnienie tego programu – mającego przyczynić się do prewencji groźnego raka szyjki macicy (za który w dużej mierze odpowiadają mężczyźni przenoszący wirusa HPV podczas kontaktów seksualnych) – nie wynosi już rok czy nawet dwa lata.



Mamy do nadrobienia przynajmniej dekadę! W tym czasie niemal wszystkie kraje w Europie zdążyły zaszczepić młodzież, a tam, gdzie pierwsze dawki podano najwcześniej (np. w Australii w 2006–07 r.), udało się doprowadzić w ostatnich trzech latach do niemal całkowitego wyeliminowania tego nowotworu. Dzięki upowszechnieniu szczepień wśród ponad 80 proc. chłopców i dziewcząt spadło ryzyko kontaktu z wirusem w całej populacji.

Kiedy inni szczepili, Polaków wyłącznie straszono. Głównie tym, że uodparnianie nastolatków przeciw infekcji przenoszonej podczas seksu będzie ich do niego niepotrzebnie zachęcać. Szczepionka była więc moralnie podejrzana i nawet kiedy zaczęto ją częściowo refundować (co i tak wiązało się z wydatkiem kilkuset złotych), a niektóre samorządy uruchomiły własne bezpłatne programy dla chętnej młodzieży, trudno było upolować preparat, ponieważ cała produkcja dwóch konkurujących ze sobą wytwórców musi zaspokoić rynek globalny, a Polska wypadła z łańcucha priorytetowych dostaw. Rozpoczęcie masowych szczepień wśród 12- i 13-latków (830 tys. chłopców i dziewcząt) może nas do niego przywrócić. Ponieważ jednak szczepienia nadal pozostaną zalecane, a nie obowiązkowe, nie wiadomo, jakie wzbudzą zainteresowanie i ile preparatów Ministerstwo Zdrowia zamierza ostatecznie kupić. (PAW)

Jakie będą skutki lex Kaczyński

To może być koniec pozwów o ochronę dóbr osobistych. Za to więcej będzie procesów karnych o zniesławienie. To skutek lex Kaczyński.

Prezes Kaczyński wpłacił 50 tys. na ukraińskie wojsko, Radosław Sikorski poczuł się tym usatysfakcjonowany (swoją drogą wielkodusznie, bo prezes go nie przeprosił), a więc PiS głosi koniec afery lex Kaczyński. Nie może być bowiem lex Kaczyński, skoro prezes PiS nie będzie jego beneficjentem.

PiS uznał, że problem się skończył – ale dla każdego, kto chciałby w sądzie cywilnym bronić swojego dobrego imienia, właśnie się zaczyna. Przepis nazwany imieniem prezesa, przemycyony w nowelizacji Kodeksu postępowania cywilnego, zostaje. Przynajmniej nic nie słycać, żeby PiS zamierzał się z niego wycofać. Jeśli wejdzie w życie, to wnoszenie do sądu pozwów o ochronę dóbr osobistych, gdzie żądaniem będą publiczne przeprosiny i/lub zadośćuczynienie, przestanie mieć sens. Według nowelizacji, jeśli ktoś przegra taki proces i sąd zasądzi publikację przeprosin, może po prostu wyrok nie wykonać. Dostanie wprawdzie do 15 tys. zł grzywny, ale jednorazowo, i na tym sprawa się kończy. Co prawda komornik ma wydrukować zasądzone



przeprosiny, ale w Monitorze Sądowym, którego żaden nie prawnik, nie sędzia (tam ukazują się obwieszczenia o wolnych stanowiskach sędziowskich) i nie komornik (obwieszczenia o licytacjach) nie ma okazji wziąć do ręki.

Sens przeprosin polega na tym, że publicznie zdejmują one z obrażonego odium, które wcześniej publicznie na niego nałożono. Istnienie lex Kaczyński sprawi, że procesy o ochronę dóbr osobistych przestaną mieć sens: jeśli obrażony będzie chciał zawiadomić opinię publiczną, że został sponstrowany niesłusznie, będzie to musiał zrobić na własny koszt. Przystanie więc mieć rację bytu jedna z fundamentalnych instytucji prawa cywilnego. W imię czego? Może politycy Zjednoczonej Prawicy boją się, że jeśli stracą władzę, będą narażeni na procesy o ochronę dobrego imienia po tym wszystkim, co wygadywali przez osiem lat, szkalując ludzi,

których uważali za politycznych wrogów? W grudniu Donald Tusk wniósł pozew przeciwko TVP, która zożydza go nieustannie i zastrasza, m.in. pokazując z czerwoną plamką światła na piersi sugerującą, że snajper ma go na celowniku. Ile takich procesów może się pojawić, jeśli PiS straci władzę?

Natura nie znosi próżni. Jeśli PiS nie wycofa się z forsowania tego przepisu i pozwy o ochronę dobrego imienia stracą sens, to zastąpią je prawdopodobnie prywatne akty oskarżenia o zniesławienie (212 kk). I w ten sposób, zamiast cywilizować debatę publiczną, wycofując się z represji karnej na rzecz procesów cywilnych, pójdziemy w odwrotną stronę: zwiększenia represji. Raczej wątpliwe, że PiS to przewidział, wnosząc lex Kaczyński. Ale te przepisy można jeszcze w Senacie wyrzucić.

EWA SIEDLECKA

Depresja biskupa

To jest tak, że boli dusza, przedziwny stan” – takimi słowami **Edward Dajczak**, biskup diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej, opisał depresję, na którą cierpi od dwóch lat. W wywiadzie umieszczonym na stronie kurii i w rozmowie w radiu RMF opisywał, że po covidzie, który przechodził bardzo ciężko, pojawiły się u niego dziwne stany lękowe i ataki depresji. „Powoduje to takie reakcje zachowawcze, uciekanie w zapomnienie. To jest dziwna reakcja, bo najlepiej by się chciało położyć, usnąć i nie czuć rzeczywistości” – opisywał. „W pierwszej chwili się myśli, że to czasowe, że to gorszy dzień. Najbliżsi nie mogli uwierzyć, moje rodzeństwo mówiło, że to nie możliwe”. Ponieważ bp Dajczak uznał, że choroba w znacznym stopniu utrudnia mu pracę, złożył rezygnację na ręce papieża Franciszka. Wyznanie bp. Dajczaka to kolejny krok na drodze odtabuizowania depresji. Wiele barier udało się już przełamać. Widać to choćby po burzy, jaka rozpułała się po słowach Magdaleny Środy, że nie mieć depresji, to jakby nie być dość nowoczesnym, podczas gdy wcześniej nazywano



ten stan acedią, czyli grzechem lenistwa umysłowego. I że to moda, która przysłała do Europy ze Stanów Zjednoczonych.

Coraz rzadziej można usłyszeć, że to po prostu chandra czy melancholia i wystarczy wziąć się w garść. Runął stereotyp, że choroba ta dotyka głównie kobiet. Ambasadorem kampanii „Twarze depresji” jest Marek Plawgo, olimpijczyk, brązowy medalista w biegu na 400 m przez płotki.

W krajach Europy Zachodniej hierarchie mówiący o swoich problemach psychicznych nie są niczym szczególnym. W ostatnim czasie rezygnację z powodu wypalenia psychicznego i problemów związanych z depresją złożyli m.in. ordynariusz angielskiej

diecezji Hexam i Newcastle bp Robert Byrne, metropolita niemieckiego Bambergu abp Ludwig Schick czy bp Velerio Lazzeri ze szwajcarskiego Lugano. Ale z ust polskiego hierarchy tak szczerze wyznanie usłyszeliśmy po raz pierwszy. W dodatku bp Dajczak przyznał, że bierze leki, które ułatwiają mu opanowanie sytuacji, i że pomogło mu opowiadanie o swojej depresji krewnym i przełożonym. Zachęca innych, by zdobyli się na tę odwagę, bo „nie warto uderzać głową w ścianę”.

Wostatnich latach trudno powiedzieć o polskich biskupach coś dobrego. To ten rzadki przypadek. Ale – żeby nie było za różowo – w dniu, gdy Nuncjatura Apostolska ogłosiła, że decyzja bp. Dajczaka została przez papieża przyjęta, abp Stanisław Gądecki na spotkaniu z zakonnikami i zakonnicami wypowiedział się na temat terapii. Mówił o deficycie wiary, który może się przejawiać w narcystycznym egocentryzmie, który, nie znajdując samozadowolenia, szuka go w psychologii, psychoterapii czy też sportach. Tak w gruncie rzeczy trudno do końca zrozumieć, co arcybiskup miał na myśli. Ale z pewnością w czasach, gdy zmagamy się z plagą zaburzeń psychicznych, nie zabrzmiało to dobrze. (J. PODG.)

PSL – niezamożna panna na wydaniu

Marek Migalski

Politolog, publicysta, prof. UŚ. Kiedyś polityk, a ostatnio wykładowca i pisarz.



Zabawne, że wielu z tych, którzy wkraczają na rodzimą scenę polityczną pod hasłami całkowitej jej zmiany i wniesienia czegoś zupełnie nowego, wcześniej czy później kończy w szeroko otwartych ramionach PSL, czyli najstarszej i najbardziej pragmatycznej z polskich partii. Tak stało się z Pawłem Kukizem w 2019 r. i tak prawdopodobnie skończy się w przypadku Szymona Hołowni w najbliższych wyborach.

Jeszcze śmieszniejszy jest inny spektakl, który oglądamy od pewnego czasu, a dotyczący układania opozycyjnych list tak, by jak najskuteczniej pokonać PiS. W tym przypadku ludowcy także okazują się nad wyraz atrakcyjni i każdy chce z nimi wchodzić w aliansy. Zabawność tego spektaklu polega na tym, że ze wszystkich opozycyjnych ugrupowań PSL jest najślabsze, a zachowuje się tak, jakby było hegemone. Jest najatrakcyjniejszym partnerem dla wszystkich innych i jakiś wewnętrzny obserwator mógłby odnieść wrażenie, iż wynika to zapewne z jego siły i popularności w elektoracie.

Wykorzystując metaforę użytą swego czasu przez nieodżałowanego Władysława Bartoszewskiego, można by powiedzieć, że PSL to panna na wydaniu, ale najbrzydsza i z najmniejszym posagiem. Cóż jednak z tego, skoro to właśnie do niej ustawia się najdłuższa kolejka absztyfikantów i kawalerów strzelających przed nią obcasami i zapraszających do wspólnego tańca. Z czego wynika ta atrakcyjność ludowców? Po pierwsze, z liczby ich wyborców – to pewny rezerwuwar około miliona głosów. Dla każdej partii jest to prezent nie do pogardzenia. Może on zdecydować o być albo nie być w parlamencie lub

o tym, czy się przez cztery lata w nim rządzi czy też siedzi w ławach opozycji. Po drugie, kluczem do zrozumienia atrakcyjności PSL jest pragmatyzm tej partii (przez przeciwników nazywany cynizmem). Jej działacze mniejszą wagę przywiązują do spraw ideologicznych, a większą do rozwiązywania konkretnych problemów ludzi. To czyni ich potencjalnymi koalicjantami prawie wszystkich pozostałych partii politycznych.

Jest i trzeci powód – siła struktur. O ile wiele formacji jest wydmuszkami słabo osadzonymi w „terenie”, o tyle PSL jest nie tylko najliczniejszym polskim ugrupowaniem politycznym (ponad 100 tys. członków), a także ma wielu popularnych w swych lokalnych środowiskach działaczy, radnych, wójtów i burmistrzów. To dlatego najlepsze wyniki osiąga w wyborach samorządowych, średnie w parlamentarnych i fatalne w prezydenckich.

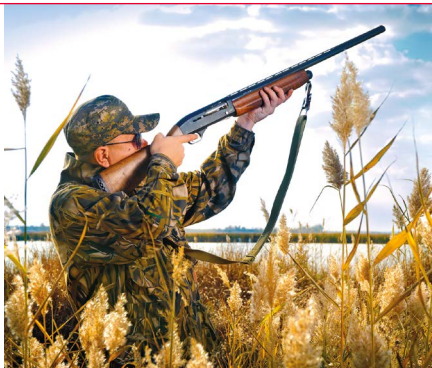
Z tych trzech powodów ludowcy są obiektem tak usilnych zabiegów, które mają ich zachęcić do koalicji z innymi partiami. Owe partie są bardziej popularne w elektoracie, mają większe poparcie w sondażach, oddanych i wiernych kibiców wśród liderów opinii, a mimo tego to właśnie oni kuszą Władysława Kosiniaka-Kamysza i jego kolegów wspólnym startem, a nie na odwrót. Co więcej, można odnieść wrażenie, że sami ludowcy nie palą się do jakichś koalicji, a przecież jeśli jakiejś partii realnie grozi spadnięcie pod 5-proc. próg, to właśnie PSL-owi.

Jednak oni spokojnie przebiegają w ofertach i do końca negocjować będą swój udział w takiej czy innej opozycyjnej układance. I choć wiele wskazuje na to, że już podjęli decyzję o wspólnym starcie z Polską 2050 (układ symbiotyczny, opłacalny dla obu stron, choć więcej zyskuje PSL), to do końca zachowują prawo do wskazania swego ostatecznego „wybranka”. Trzeba mieć żelazne nerwy, by będąc najmniej atrakcyjną panną na weselu, na krótko przed północą wciąż przebiegając w ofertach co bardziej posażnych kawalerów. Ludowcy te żelazne nerwy mają.

Myśliwy bez badań

Bez dzieci, ale za to i bez badań. Tak będą polować myśliwi w Polsce. – Przewodniczący komisji Bartłomiej Wróblewski przynął na posiedzeniu, że to jest kompromis – mówi Radosław Ślusarczyk z Pracowni na rzecz Wszystkich Istot. Nie kryje oburzenia, że za zwolnieniem myśliwych z badań lekarskich głosowali pod koniec stycznia w Sejmie także postawie PSL. – To pokazuje, że to ugrupowanie nie jest demokratyczną opozycją, skoro razem z PiS popiera interes małej grupy [myśliwych jest ok. 120 tys. – red.], stawiając go ponad bezpieczeństwo obywateli.

Bo tragiczne wypadki na polowaniach zdarzają się coraz częściej. Trzy tygodnie temu polujący indywidualnie myśliwy śmiertelnie postrzelił innego łowczego. Dwa lata temu w przyszkolnym sadzie zginął kilkunastoletni chłopiec zbierający jabłka, bo myśliwi (niepolujący w łowisku, na niezgłoszonym polowaniu) wzięli go za dziką – po czym uciekli, nie udzielając pomocy. Mało tego, jeden z myśliwych, emerytowany policjant, miał w przeszłości założoną niebieską kartę ze względu



na problemy z agresją i nadużywaniem alkoholu. W apelacji sąd zmienił kwalifikację czynu z zabójstwa z zamiarem ewentualnym na nieumyślne spowodowanie śmierci – i winny zamiast na osiem lat więzienia został skazany na sześć.

Projekt ustawy o zmianie ustaw w celu zlikwidowania zbędnych barier administracyjnych i prawnych przewiduje nowelizację kilku innych ustaw, w tym w tej o broni i amunicji. Nowe przepisy zdejmują z myśliwych obowiązek przedstawiania orzeczeń, a tym samym poddawania się okresowym badaniom lekarskim i psychologicznym. – W planach była także inna

wrzutka, zmiana prawa łowieckiego i zniesienie zakazu udziału dzieci w polowaniach – mówi Ślusarczyk. – Ale na to nie było zgody nawet w PiS.

Uchwalony w 2018 r. obowiązek badań lekarskich dla myśliwych zaczął obowiązywać po kilkuletnim *vacatio legis* dopiero co – od 1 stycznia 2023 r. Najprawdopodobniej myśliwi zgłaszali się na badania w ostatnich miesiącach ubiegłego roku. – I można przypuszczać, że nie przechodzili ich gładko – dodaje Ślusarczyk. – I stąd nacisk na zmianę tej regulacji.

Instytut Analiz Środowiskowych (think tank myśliwych) szacuje, że z powodu obowiązkowych badań lekarskich liczba członków Polskiego Związku Łowieckiego mogłaby się skurczyć nawet o 40 proc. Polski Związek Łowiecki nigdy nie podał średniej wieku polskich myśliwych, ale wiadomo, że jest dosyć wysoka. – A na starość wzrok zaczyna szwankować – mówi Radosław Ślusarczyk. – I nie chodzi tu o zwykłą wadę wzroku, którą można skorygować szklami, ale o przypadłości podeszłego wieku, takie jak jaskra czy zaćma. A dla polujących nie ma górnego limitu wieku. Mogą strzelać aż do śmierci. (AS)

Dwie ofensywy

W Donbasie zaczęła się nowa faza wojny, z braku lepszych określeń zwana rosyjską ofensywą. Jej skala jest nieporównywalnie mniejsza od działań z pierwszych dni agresji sprzed niemal roku i nawet od pierwszej operacji w tym regionie, ogłoszonej przez Rosję po odwróceniu spod Kijowa. Natarcia widoczne na trzech kierunkach i trwające trzy tygodnie każą sądzić, że Rosja przerwała stagnację na froncie. Walki toczą się od pogranicza obwodu charkowskiego i ługańskiego na północy Donbasu do jego południowo-zachodnich rubieży, na granicy z obwodem zaporoskim. To linia długości 250 km.

Na północy Rosjanie chcą zniwelować sukcesy ukraińskiej kontrofensywy z zeszłej jesieni. Agresorzy zostali wtedy wypchnięci ze wschodniej części obwodu charkowskiego i odeszli za rzekę Oskoł do obwodu ługańskiego. Ukraiński rajd zaskoczył Rosjan i był jednym z powodów ogłoszenia mobilizacji. Po kilku miesiącach „mobiki” coraz szerszą falą idą na front i giną tysiącami, ale pozwala to jednostkom regularnej armii rosyjskiej na rekonwalescencję.

Dowód: na północny odcinek donbaskiego frontu powróciła 1. Gwardyjska Armia Pancerna i spycha Ukraińców do rzeki. Bój trwa na jej wschodnim brzegu. Oskoł daje dobre warunki do obrony, bo zachodni brzeg jest wysoki. Ale rzecz w tym, by nie dać Rosjanom swobody na szlaku północ-południe, od granicy w głąb zgrupowania. Blokada tych dróg utrudnia działania na północy obwodu ługańskiego. Kluczowe jest więc powstrzymanie ich impetu, zanim dojdą do rzeki.



Dworiczna, Kupiańsk, Swatowo, Kreminna, Łyman – nazwy tych miast wyznaczają punkty oporu Ukraińców i cele Rosjan.

Podejście od północy do wiośni Oskoł i Dońca warunkuje wzięcie w kleszcze Słowańska i Kramatorska. To bliźniacze miasta, centra administracyjne, przemysłowe i kulturalne północnego Donbasu. Atak na nie zaczął się w lipcu ubiegłego roku, gdy Rosjanie po wycofaniu Ukraińców z Siewierodoniecka i Lisiczańska przekroczyli Donieck i zaczęli pełzać ku sercu Donbasu. W pół roku pokonali ledwie 40 km, do przedpola Bachmutu.

Przygotowana ukraińska obrona, precyzyjnie wstrzelana artyleria i wyczerpanie rosyjskich zdolności ofensywnych sprawiło, że walki pod Soledarem i Bachmutem trwały kilka miesięcy, zanim w tym roku skłoniły Ukraińców do odwrotu ze wschodnich przedmieść. Czy Bachmut będzie twierdzą

jak Mariupol? Wątpliwe, bo Kijów nie ma powodu, by tracić żołnierzy i narażać cywilów w sytuacji, gdy Rosjanie i tak wysforowali się na północy i południu. Obie strony bardzo się tam wykrywawily.

Większe jednak straty Rosjanie ponoszą teraz na południowym odcinku frontu donbaskiego. Bitwy pod Wuhłedarem, na pograniczu obwodu donieckiego i zaporoskiego, mogą przejść do historii tej wojny jako najbardziej krwawe starcia jednostek pancernych i zmechanizowanych. Ze zdjęć i nagrań, które z opóźnieniem udostępniła ukraińskie wojsko, wynika, że na początku lutego zmasakrowany tam został przynajmniej jeden rosyjski batalion, a nieudanych natarć miało być więcej. Na południowy zachód od Doniecka może się toczyć strategiczna gra. Rosjanie najprawdopodobniej chcieli swoim uderzeniem ubiec przewidywaną ukraińską ofensywę, zmierzającą do przecięcia korytara z Donbasu na Krym.

W momencie gdy Rosjanie rozkręcają natarcia, do ofensywy na dyplomatycznym froncie ruszył prezydent Wołodymyr Zełenski. Wybrał się w skrywaną do ostatniej chwili drugą podróż zagraniczną. Londyn, Paryż, Brukselę i tradycyjnie już Rzeszów łączyły jedno hasło: „Dajcie nam skrzydła”. Po otrzymaniu z Zachodu nowoczesnej artylerii, po Patriotach, po zgodzie na czołgi, celem Ukrainy są myśliwce, najlepiej F-16. To jednak o wiele bardziej skomplikowana broń niż jakakolwiek wcześniej dostarczona. Ale wkrótce do Polski przyłeci prezydent USA Joe Biden, by mówić o wsparciu dla Ukrainy w rok po wybuchu wojny. Kto wie, czy Amerykanie nie szykują z tej okazji kolejnego przełomu.

MAREK ŚWIERCZYŃSKI

Syria też

Choć turecki rząd próbuje filtrować informacje z terenów dotkniętych ostatnim trzęsieniem ziemi, media robią swoje, pokazując ogromniszczeń i ludzkiej tragedii. Ale Syria, która ucierpiała nie mniej, jest niemal informacyjną dziurą. Co wiadomo? W niedzielę liczba ofiar trzęsienia ziemi z 6 lutego przekroczyła już 33 tys., z czego 4,5 tys. w samej Syrii (o sytuacji w Turcji piszemy na s. 48). Przez ostatnie dni rozpadło się tam już minimum 1300 budynków.

W Syrii nastąpiła kumulacja kryzysów. Kraj ten, zniszczony trwającą od 12 lat wojną domową, która według szacunków ONZ wypędziła z domów 12 z 25 mln Syryjczyków, nawet bez trzęsienia ziemi sobie nie radził. Dotychczas cała międzynarodowa pomoc dla Syrii docierała za pośrednictwem



Damaszku. Nie jest tajemnicą, że przed trzęsieniem reżim Baszara Asada blokował przekazywanie pomocy do Idlibu, północno-wschodniej prowincji, wciąż kontrolowanej przez siły opozycyjne, gdzie zanim ziemia się poruszyła, pomocy humanitarnej potrzebowało 2,7 mln osób. To właśnie do Idlibu przez ostatnie lata ściągali przeciwnicy reżimu z całej Syrii. A teraz, po Asadzie, uderzyło w nich jeszcze trzęsienie ziemi.

Pprzed trzęsieniem pomoc docierała do północnej Syrii przez przejście graniczne z Turcją w Bab al-Hawa. Ale do czwartku 9 lutego ani jedna ciężarówka z pomocą tamteży nie przejechała, bo Turcy zamknęły drogi dojazdowe. Do granicy docierały jednak o dziwo transporty ciał Syryjczyków, którzy zginęli pod gruzami w Turcji. Nie jest tajemnicą, że Ankarze zależy na osłabieniu rebeliantów z Idlibu, bo widzi w nich zagrożenie dla granicznego bezpieczeństwa. Jednocześnie Damaszek pozwolił na transport pomocy do Idlibu z południa kraju, ale i z tej strony jest ona blokowana przez radykałów sunnickich z organizacji Tahrir al-Szam. Według ekspertów ta ostatnia współpracuje z Asadem, jak i z Rosją. W efekcie liczba syryjskich ofiar trzęsienia będzie zapewne goniła tureckie straty, bo wielu mieszkańców Idlibu przy ujemnych temperaturach i bez dachu nad głową wciąż jest odciętych od świata.

Surrealizm walutowy?

Brazylia i Argentyna myślą o wspólnej walucie. Miałyby się nazywać sur (hiszp. południe) i wspierać wzajemny handel. To idea prezydentów **Luiza Inácio Lula da Silvy** i **Alberto Fernándeza**, którzy nie wykluczają, że w przyszłości sur mógłby stać się pieniądzem całego kontynentu. Zapowiedzi lewicowych polityków nie przypadły jednak do gustu ekonomistom, i to chyba ze wszystkich stron branżowych barykad.

Noblista Paul Krugman uznał pomysł za okropny i bezmyślny ekonomicznie. Tak jak on większość ekspertów uważa koncepcję za „surrealistyczną” choćby z tego powodu, że wspólny pieniądz może służyć tylko gospodarkom jakkolwiek ze sobą zsynchronizowanym, a to nie jest przypadek Ameryki Płd. Cykle gospodarcze biegną tu niezależnie, biegunowo inne są poziomy długu. Różna jest wysokość stóp procentowych i inflacji. Brazylijska w 2022 r. sięgnęła 6 proc., argentyńska przebiła 90 proc. Za nową walutą musiałyby stać nowo powołany bank, ten należałoby dokapitalizować, a Argentyna – która bankrutowała ok. 10 razy w ciągu ostatnich dwóch wieków – nie ma z czego wykładać. Wreszcie niewielka i nierównoważona jest dwustronna wymiana, tylko 15 proc. argentyńskiego eksportu, głównie produktów rolnych, trafia do Brazylii. W drugą stronę jedzie jedynie 4 proc. eksportu brazylijskiego i przeważnie są to paliwa oraz dobra przemysłowe.

Lula da Silva i Fernández argumentują, że pora, by między dwiema największymi gospodarkami Ameryki Płd. budować strefę wolności gospodarczej wolnej od dolara amerykańskiego, ryzyka kursowego oraz kosztów wymiany na reala i peso. Zresztą to nie jest pierwszy raz – oba kraje przymierzały się do stworzenia wspólnej waluty w latach 80., miała się nazywać gaucho, na cześć pasterzy była z trawiatostwo pogranicza. Nie jest to też jedyna próba obejścia dolara. Rosja i Iran w ramach ucieczki m.in. przed międzynarodowymi sankcjami myślą o handlowaniu w kryptowalucie opartej na złocie. Chiny jako konkurencję dla dolara promują swojego juana, jednak to dolar wciąż rządzi światem.



Białoruś w klatce

Dyktatorowi Aleksandrowi Łukaszenko kończą się aresztowani do wykorzystania w procesach politycznych. W zeszłym tygodniu grodzieński sąd skazał **Andrzeja Poczubota**, byłego korespondenta „Gazety Wyborczej” i działacza polonijnego, na osiem lat tzw. kolonii karnej, gdzie więźniów „resocjalizuje się przez pracę”. W Mińsku dobiega końca proces laureata pokojowego Nobla Alesia Białackiego oraz jego współpracowników z broniącego praw człowieka centrum Wiasna: Walancina Stefanowicza i adwokata Uładzimira Łabkowicza. Toczą się też sprawy przebywających na emigracji przywódców białoruskiej opozycji, wśród oskarżonych jest Swiatłana Cichanouska, prawdopodobna zwyciężczyni sfałszowanych przez Łukaszenkę wyborów prezydenckich.

W połowie lutego za więźniów politycznych w Białorusi Wiasna uznawała 1441 osób, wśród nich są kandydaci w wyborach i uczestnicy wielkich protestów z 2020 r. Milicja i KGB nadal tropią nieprawomyślności, w styczniu zatrzymały 350 osób. Wiasna w listę osobliwych przebojów układa absurdalne powody zatrzymań. Np. w sylwestra zwiżano za przedwczesne odpalanie fajerwerków, ponoć w okolicach godziny nawiązującej do numeru artykułu kodeksu wykroczeń penalizującego nielegalne zgromadzenia. Przyczyny aresztowań mogą być dziwaczne, ale kary wlepiane przez sądy są dolegliwe i na serio.



Zatrzymani i osadzeni nie mogą liczyć na wsparcie z zewnątrz. Możliwości nacisków lub negocjacji ze strony Zachodu, w tym Polski, są praktycznie żadne. Pozostają wyrazy oburzenia oraz sankcje, również obejmowanie nimi nadgorliwych sędziów czy prokuratorów i apele, np. o wyrzucenie Białorusi z eliminacji do przyszłorocznego piłkarskiego Euro. Jednak Łukaszenka na takie wstręty jest mentalnie i organizacyjnie gotowy. Trzyma z putinowską Rosją, liczy się z pełną izolacją od Zachodu, także z retorsjami w rodzaju zamykania przez Polskę kolejnych przejść granicznych. I pewnie chciałby, aby czołowi więźniowie błagali go o łaskę. Ci jednak jak na razie nie dają uzurpatorowi takiej satysfakcji.

REKLAMA

LECZENIE I REHABILITACJA

POBYTY: Zdrowy Kręgosłup, Dla Aktywnych, Antystresowy, Kardiologiczny z diagnostyką.

Szwedzki stół, 15 albo 20 zabiegów na 7 dni pobytu

- Wstęp na basen z atrakcjami do 90 minut dziennie
- Diagnostyka fizjoterapeutyczna i laboratoryjna*
- Specjalistyczne konsultacje lekarskie*

*możliwa dopłata

Turnus Wielkanocny: 06.04 - 11.04.2023r.

Pobyty w terminach: 16.02 - 06.04 oraz 11.04 - 30.04.2023r.

tel. 54 416 70 00

www.podtezniami.pl

Klinika Uzdrawiskowa „Pod Tężniami” im. Jana Pawła II, ul. Warzelniąna 7, 87-720 Ciechocinek

